

Paszewski, Andrzej

Z życia nauki i życia Towarzystwa :
Wystąpienie Prof. Andrzeja
Paszewskiego, Prezesa TNW, na
jubileuszu 50-lecia Polskiej Akademii
Nauk 9 grudnia 2002 r.

Rocznik Towarzystwa Naukowego Warszawskiego 65, 80-82

2002

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

WYSTĄPIENIE PROF. ANDRZEJA PASZEWSKIEGO, PREZESA TNW, NA JUBILEUSZU 50-LECIA POLSKIEJ AKADEMII NAUK 9 GRUDNIA 2002 R.

Szanowny Panie Prezesie,
Szanowni Państwo

Zabieram głos w czasie tego uroczystego spotkania z nieco mieszanymi uczuciami – z jednej strony bowiem uczestniczę w obchodach 50-lecia instytucji, w której przebiegała cała moja kariera naukowa i której wiele zawdzięczam, z drugiej strony jednak uczestniczę jako zaproszony prezes Towarzystwa Naukowego Warszawskiego – korporacji, dla likwidacji której powstanie Polskiej Akademii Nauk posłużyło jako pretekst. Była to likwidacja korporacji będącej jednym z ważnych ośrodków niezależnej myśli naukowej, korporacji będącej nosicielem najlepszych tradycji polskiej inteligencji. Polityka ówczesnych władz, jak to niedawno napisał historyk Jerzy Jedlicki, zmierzała do tego, „aby tradycję tej grupy deprecjonować, jej duchową autonomię i dumę niszczyć, autorytety izolować i ośmieszać, a tak osłabione elity umysłowe, artystyczne i zawodowe przeciągnąć na stronę państwowego socjalizmu, nęcąc je patosem odbudowy kraju, wizją sprawiedliwości społecznej i rozmachem polityki kulturalnej, a wreszcie blokując wszelkie inne możliwości ekspresji i wykorzystania kwalifikacji”¹.

Ten patos odbudowy i brak innych możliwości, a także powstałe jeszcze przed wojną koncepcje tworzenia ogólnopolskiej organizacji naukowej pozwoliły władzom na wciągnięcie w tworzenie Akademii wielu wybitnych przedstawicieli zarówno TNW jak i PAU, którzy mieli, przynajmniej początkowo, nadzieję, że nowa instytucja będzie kontynuatorem, chociażby w pewnym stopniu, likwidowanych stowarzyszeń. Nadzieje te uczeni ci musieli jednak tracić w procesie tworzenia Akademii, na której końcowy kształt nie mieli praktycznie wpływu, zdając sobie sprawę z sytuacji, w którą zostali wciągnięci.

¹ Jerzy Jedlicki, „Gazeta Wyborcza”, 9–11.IX.2002.

Maria Dąbrowska w swych Dziennikach pod datą 26 listopada 1951 roku zanotowała:

„W czwartek byłam na dorocznym zebraniu Towarzystwa Naukowego Warszawskiego. Ostatnie przed likwidacją Towarzystwa. Mowa Sierpińskiego (ówczesnego Prezesa TNW – przyp. AP) była dyskretna, rzeczowa i przejmująca. «W ten sposób zamyka się 150 lat polskiej kultury» zakończył. Miałam wrażenie, że wszyscy powinni wstać i uczcić to jak żałobę minutą milczenia [...]. Mimo pożegnalności zebrania wybraliśmy nowych członków. Jak orkiestra na „Titanicu” – to mi się spodobało; m.in. Tadeusza Mikulskiego, Hugona Steinhausa i Jerzego Manteuffla”².

Przytaczam ten zapis pisarki, ponieważ w pojawiających się dziś wypowiedziach o początkach Akademii przejawiają się czasem sugestie, że była ona spełnieniem dawnych marzeń polskich naukowców. Tymczasem instytucje, czy stowarzyszenia, o jakich myśleli ci uczeni, po prostu nie mogły powstać w okresie przemocy politycznej, narzucanej ideologii, zakłamania i braku wolności słowa. Jeśli dziś możemy mieć satysfakcję z dokonania Akademii, to jednak nie ze sposobu jej powstania.

W ciągu 50 ubiegłych lat sytuacja ewoluowała ku lepszemu. Akademia wysiłkiem wielu ludzi stworzyła dobrą, jak na możliwości materialne, bazę badawczą, a wraz ze zwiększającą się stopniowo swobodą badań i kontaktami z nauką światową, osiągnęła dorobek dziś prezentowany.

Od kilkunastu lat mają też pełną swobodę działania nasze korporacje – nasze, mam na myśli PAN, PAU i TNW, które się dziś wzajemnie przenikają poprzez członkostwo osób. Przychodzi im działać w innej sytuacji nie tylko politycznej, ale także kulturowej i społeczno-gospodarczej niż 50 lat temu. Inna jest też sytuacja nauki. Stała się ona na całym świecie w dużym stopniu dziedziną gospodarki, w której obowiązują zasady liczenia kosztów i zysku. Badacze stają do walki o granty, patenty, współczynnik cytowań, walki, w której imperatyw przyzwoitości bywa nieraz zastępowany regułą unikania konfliktu z prawem, gdzie działalność nie przynosząca mierzalnych korzyści spychana jest na margines, a bezinteresowny intelektualizm, wymagający szerszego oglądu rzeczywistości, wypierany jest przez wąski profesjonalizm.

Wydaje się też, że potrzeba istnienia korporacji uczonych, która była oczywista dla żyjących jeszcze w 1981 r. członków Towarzystwa Naukowego Warszawskiego i przyświecała im w jego reaktywacji, jest mniej odczuwana przez moje i młodsze pokolenia naukowców, skłonnych raczej traktować

² Maria Dąbrowska, *Dzienniki powojenne 1945–1965*, Czytelnik 1996, s. 280.

korporacje jako żywy pomnik dawnych tradycji, niż widzieć potrzebę znajdowania nowych form jej kontynuowania w zmienionych warunkach.

Jak więc w tej nowej sytuacji III Rzeczypospolitej odnajdują się nasze korporacje? Pytanie to wpisuje się w szersze, podnoszone dziś pytanie o rolę inteligencji. Jej tradycyjna rola z przeszłości jest dzisiaj kwestionowana. Pojawiają się głosy, że wolny rynek i demokracja tworzą warunki, w których społeczna rola tej grupy sprowadza się do działalności ściśle zawodowej. Czy więc korporacje naukowe mają stać się wielobranżowymi stowarzyszeniami specjalistów, czy też, nawiązując do tradycji, odgrywać szerszą rolę w formacji kulturowej społeczeństwa?

Pragnę zwrócić uwagę, że Wacław Sierpiński w swej pożegnalnej mowie, którą, za Marią Dąbrowską wspominałem, mówił o zamknięciu 150 lat kultury polskiej, a nie nauki polskiej. Jest bowiem specyfiką ludzi nauki praca umysłowa, która wymaga zdolności kojarzenia, krytycyzmu, logicznego myślenia – cech, które predysponują tych ludzi do, jak to sformułował Jan Paweł II, „posługi myślenia”, co nie jest całkiem tym samym, co posługa wiedzą. W tym to właśnie ludzie nauki powinni, jak sądzę, towarzyszyć społeczeństwu w stawianiu czoła współczesnym wyzwaniom takim np. jakie stwarzają globalizacja, degradacja środowiska, czy nowe biotechnologie, a także chronić je przed demagogią, populizmem i degradacją kulturową, pomagać w tworzeniu społeczeństwa obywatelskiego, czy w ogóle odnajdywania się w nowej, szybko zmieniającej się rzeczywistości. Z wystąpień i publikacji wielu ludzi nauki można wnosić, że taką rolę dla siebie widzą. Pytanie, czy nasze korporacje będą tworzyć dla nich odpowiednią bazę intelektualną, czy staną się niezależnymi ośrodkami opinii publicznej?. Oczywiście wiąże się to niejednokrotnie z zajmowaniem stanowisk niepopularnych w społeczeństwie, bo postulujących np. konieczność pewnych ograniczeń i zmian priorytetów, a często też niewygodnych dla władz politycznych. Ale jest to też droga do budowania autorytetu i spełniania roli wciąż, jak sądzę, społeczeństwu niezbędnej.

Życzę Polskiej Akademii Nauk, aby dalej, zapewniając wysoki standard badań, podtrzymywała w nowej rzeczywistości najlepsze tradycje korporacji uczonych.

Andrzej Paszewski, Prezes TNW